Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 236 Lwów, sobota 14 października 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Gleichschaltung

ROZWIĄZANIE STRONNICTWA LUDOWEGO?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13 października.

W kołach sanacyjnych opowiadają, że **po ukończeniu toczących się w Krakowie, Tarnowie i Rzeszowie masowych procesów przeciw chłopom** nastąpi **rozwiązanie stronnictwa ludowego.**

Uzasadnienie rozwiązania i zakazu stronnictwa ludowego, jako antypaństwowego, ma zostać oparte na motywach wyroków sądowych.

Pion i pionki

—o—

Z chwilą założenia **akademji literackiej współpracy z rządem** stało się dla BBWR nakazem chwili założenie własnego organu literackiego celem uniezależnienia się od „Wiadomości Literackich". Zależność ta jest panom z BB uciążliwa: kosztuje, a nic daje im tego, czego im potrzeba. Nie na rękę im jest zachowywanie pozorów, jakoby literaci mieli własne zdania, niedyktowane poglądy etyczne, samodzielne rozumy. Zwłaszcza, że częstokroć nie są to tylko pozory. W istocie, niejeden literat, o strukturze duchowej zgoła apolitycznej, posiada niestępioną wrażliwość moralną, niezdolną do przystosowania się do poziomu „diabła-zwycięzcy".

Tę współpracę z etyką i rozumem, z literaturą i sztuką, z wolnością sumienia i swobodą myśli — trzeba piętnować jako antypaństwową. Nie będziesz miał innych bogów przedemną. Nie będzie ci nakazem swobodny wzlot ducha. Nie będziesz uznawał innych nakazów krom...... nakazów chwili.

Pod patronatem słynnego autora list proskrypcyjnych, które pod tytułem „Nakazy chwili" pojawiły się w pierwszych dniach „pomajowych", założono ściśle „prawomyślny" tygodnik literacki pod wiele mówiącym tytułem **„Pion"**.

Pion — rozumiecie?! — żadnych odchyleń, żadnych „samodzielności", jedynie i wyłącznie: pion. Pozycja zasadnicza. Na baczność. Żadnego mędrkowania, żadnych mędrców nie potrzeba, — tylko **pionków**. Żadnej pracy umysłu, żadnych skrzydeł wyobraźni, żadnych porywów uczucia, — tylko dyscypliny.

Taka ma być literatura polska. Uniezależniona od czytelników i ich opinji. Wyłącznie mianowana.

Wyłącznie: pion i pionki.

Mniejsza o **poziom**, byle był **pion**.

Skąd pieniądze na pion i dla pionków? Zdaje się, że ani p. Adam Skwarczyński ani p. Tadeusz Święcicki nie posiadali prywatnych majątków, któreby im pozwoliły na finansowanie tego rodzaju przedsiębiorstwa. A jednak w czasie kryzysu, redukcyj i oszczędności znalazły się pieniądze. Skąd? Odpowiedź na to pytanie: pion nasyci. P. N.

—ooo—

Opłaty na cele podnoszenia cen artykułów rolnych

Tak nazywa jeden z organów sanacyjnych trzy nowe podatki, o których wczoraj pisaliśmy, mianowicie dodatek do podatku obrotowego, dodatek do podatku gruntowego i podatek od uboju bydła. Dochód z tych podatków przeznaczony jest na tzw. akcję interwencyjną, którą rząd prowadzi przez zakupno znaczniejszych ilości zboża dla podtrzymania cen.

Rolnicy, mowa naturalnie o wielkich, gdyż średni i mali nie mają zboża na sprzedaż, ciągle lamentują, że gospodarka rolna nie opłaca im się z powodu niskich cen zboża. Tosamo zresztą mówią rolnicy na całym świecie. Ceny głównych zbóż: pszenicy i żyta są rzeczywiście bardzo niskie i bardzo prawdopodobne, że wielka gospodarka rolna, o ile nie jest połączona z uprzemysłowieniem, nie opłaca się. Z drugiej jednak strony należy się zapytać, czy społeczeństwo jest w stanie płacić wyższe ceny za podstawowe środki żywności. W czasie, gdy robotnikom, pracownikom i urzędnikom uszczupla się w rozmaity sposób ich dochody, dalsze podrożenie życia byłoby dla nich katastrofą.

Nie można już nawet mówić o utrzymaniu stopy życiowej, ale wprost o konieczności uchronienia się przed głodem. Rolnikom możnaby pomóc w inny sposób: przez owe sławne „zamknięcie nożyc", które się wciąż otwierają t. j. artykuły przemysłowe nie tanieją w tymsamym stosunku co rolnicze. Wszystkie akcje przeciw kartelom wydały minimalny rezultat. Dopiero ostatnio z procesów chłopskich dowiedzieliśmy się, jak chłopi cierpią wskutek drożyzny potrzebnych im artykułów, a ta robi się naodwrót: zamiast dojść do ich potanienia, dochodzi się do podrożenia zboża.

—ooo—

Czy nastąpi zmiana uposażeń urzędników?

Pierwszym i najłatwiejszym sposobem ratowania skarbu państwa jest redukowanie uposażeń funkcjonarjuszów państwowych. Między pracownikami państwowymi są jednak pewne grupy uprzywilejowane, których uposażenie albo nie może zdaniem czynników decydujących być ograniczane, albo też nie może być tak ograniczone, jak uposażenie ogółu pracowników państwowych. Do takich grup uprzywilejowanych należą pracownicy różnych monopoli — i przedsiębiorstw państwowych, funkcjonarjusze wojskowi, sądowi, pocztowi i kolejowi.

Nie przeczymy, że obowiązujące przepisy uposażeniowe są niepotrzebnie i nadmiernie skomplikowane. Zupełnie niepotrzebnie uposażenie pracownika państwowego składa się z kilku lub nawet kilkunastu części, z których każda wymaga odrębnego uzasadnienia i obliczenia.

Według krążących pogłosek, bardzo już rozpowszechnionych, zamierzona reforma ustawy uposażeniowej dotyczy przedewszystkiem poważnego zmniejszenia liczby stopni uposażeniowych. Dotychczas, jak wiadomo, było 16 grup uposażeniowych. Powtóre mają być zniesione szczeble w obrębie poszczególnych grup. Po trzecie zniesione mają być różne dodatki do uposażenia, jak dodatki na mieszkanie, dodatek regulacyjny, dodatki ekonomiczne na członków rodziny itp.

Kardynalna zmiana ustawy uposażeniowej ma polegać na tem, że oznaczenie wysokości uposażenia w poszczególnych grupach i zasady zaszeregowania funkcjonarjuszów do poszczególnych grup pozostawione są radzie ministrów. Takie postanowienie „ramowe" bardzo odpowiada obecnemu urzędowemu duchowi czasu.

Uproszczenie wymiaru uposażenia ma polegać także na tem, że funkcjonarjusze państwowi nie będą opłacać podatku dochodowego od uposażeń służbowych ani składek emerytalnych. Niewiadomo wobec tego, jak będzie uregulowany stosunek w razie ustąpienia pracownika ze służby państwowej i przejścia do służby, w której istnieje obowiązek ubezpieczenia w ZUPU.

Zamiast obecnych wielu dodatków mają być przewidziane dodatki za kierownictwo, a nadto w wojsku, policji i straży granicznej, specjalne dodatki służbowe.

Reformie ma ulec pomoc lekarska. Niewiadomo, czy reforma ta ma polegać na zupełnem pozbawieniu pomocy lekarskiej pracowników państwowych czy na rozciągnięciu na nich przepisów o Kasach Chorych. W tym ostatnim wypadku powstałoby nowe poważne obciążenie skarbu państwa.

Lansowane są pogłoski o radykalnej zmianie przepisów o uposażeniu nauczycieli. Dotychczas uposażenie nauczycieli zależało tylko od jego kwalifikacyj i jego służby, przyczem tej kategorji przysługiwał awans automatyczny z grupy jednej do drugiej. I tak nauczyciel szkoły powszechnej z czasem dochodził do uposażenia grupy VII, a nauczyciel szkoły średniej do grupy V. Te przepisy mają ulec zmianie na niekorzyść nauczycieli.

Należy się zapytać, czy taka reforma in minus uposażenia ma być nagrodą za intensywną akcję w działalności prorządowej, w szczególności przy subskrypcji ostatniej pożyczki? Czy zamierzone „reformy" znane i przygotowane są przez sanacyjne związki pracowników państwowych, które werbując członków, wmawiają w nich, że posiadają decydujący wpływ na poczynania rządowe i projekty ustawodawcze.

Kto zamordował Centnerszwera?

UCHYLONY WYROK SĄDU APELACYJNEGO

Na wokandzie sądu najwyższego znalazła się sprawa o zamordowanie bankiera Centnerszwera. Proces ten przechodził różne koleje. W pierwszej instancji obwinieni o morderstwo Konstanty Pystka, Mieczysław Pystka, Stefan Stańczyk i Agata Peciak zostali uniewinnieni, między innemi wskutek tego, że sąd doszedł do przekonania, iż przyznanie się ich do winy w śledztwie zostało wymuszone. Radykalny natomiast zwrot sprawy nastąpił w warszawskim sądzie apelacyjnym, gdzie po paru odraczanych rozprawach Konstanty Pystka został skazany na 15 lat więzienia, Stańczyk na 10 lat, Peciakowa zaś na 6 miesięcy więzienia.

Od wyroku tego odwołali się obrońcy skazanych do sądu najwyższego, składając obszerną skargę kasacyjną. Sąd najwyższy po referacie i wysłuchaniu głosów stron wyrok sądu apelacyjnego uchylił, podzielając wywody obrony, że jest on nienależycie umotywowany.

MAŁY FELJETON

Z Księgi Królów

Zapewniał mię kiedyś mój przyjaciel, miljarder amerykański, że często przychodzą nań takie chwile, iż czuje wstręt do szampana, ostryg i homarów, a widok kawioru, bażantów, kapłonów i ananasów przejmuje go obrzydzeniem. Gdy w takiej chwili lokaj go pyta, co ma podać na kolację, krezus powiada: Proszę mi dać pajdę chleba, kawał kiełbasy krakowskiej i kwaszony ogórek.

Na przeciętnego inteligenta naszego także przychodzi nieraz taka chwila, że uprzykrzą mu się wyrafinowane Dekobry, Delle, Staśki, Kadene i Zarzyckie, a wówczas naślepo sięga do bibljoteki i z pod pyłu wieków wyciąga coś ze starego repertuaru.

Strzepuję kurz, otwieram księgę i czytam: Ręgum I, Pierwsza Księga Królewska.

Mój pech! Bo co mnie ostatecznie obchodzą królowie, mnie republikanina z krwi i kości, ale co robić, skoro w owych zamierzchłych czasach nie było jeszcze republik, a przeto nie mogło być także ani prezydentów, ani księgi prezydentów. Jest wprawdzie „Księga Sędziów", ale to jest przecież jeden wielki kryminał! Sędzia sędziego mordował. Ach, dajcie mi pokój z tymi starożytnymi sędziami! Czy wolę obecnych? Nie wiem, muszę się zastanowić.

Otwieram tedy Księgę Królów i czytam:

„A gdy się król Dawid zstarzał, i zaszedł w lata, choć go odziewano szatami, przecię się zagrzać nie mógł.

I rzekli mu słudzy jego: Niech poszukają królowi, panu naszemu, młodej panienki, któraby stawała przed królem, i opatrywała go, a sypiając na łonie jego, zagrzewała króla, pana naszego".

Zamykam księgę i przymykam oczy, a myślą przenoszę się do Ziemi Judzkiej, do skwarnego Jeruzalem. Bardzo już pewnie zestarzał się i zniedołężniał protoplasta królewskiego rodu, skoro tam, na południu, pomiędzy morzem Martwem, a morzem Śródziemnem, dokąd „Polonia" wozi obecnie turystów polskich na opalenie się, było sędziwemu królowi zimno i „się zagrzać nie mógł".

„Słudzy jego". Jak to należy rozumieć? Oczywiście, że król nie zasięgał rady u swoich lokajów, hajduków, pajuków czy kozaczków nadwornych. Radzili mu zapewne jego ministrowie, jego pułkownicy, a że rada była dosyć prymitywna, no bo też czasy były prymitywne i na zamku dawidowym ani kaloryferów nie było, ani koniaku lub rumu albo innych rozgrzewających trunków do obiadu i do kolacji nie podawano.

Nie polował też król Dawid, ponieważ zabijanie zwierzyny było Judejczykom przez Zakon zakazane. A więc i ten sposób rozgrzania starych kości był dla niego niedostępny.

Czytam dalej... Z pożółkłych kart Księgi Królów powstają obrazy Wschodu. Pomiędzy daktylowemi palmami snują się postacie w barwnych powłóczystych sukniach. Rozlegają się dzwonki wielbłądów, a lekki wiaterek przynosi zdala przytłumione dźwięki harfy i cytry. Nad całym zaś obrazem dominuje piekące słońce Południa.

Gorąco było w ziemi judzkiej, a królowi było zimno.

ULTIMUS.

Niema ucieczki od demokracji...

Hitleryzm zagraża nietylko pokojowi, ale też całości i istnieniu państw europejskich, które chwytają się samoobrony. Nawet państwa, które same padły ofiarą faszyzmu i szczerze sympatyzują z hitleryzmem w Niemczech, muszą w interesie własnym walczyć z hitleryzmem u siebie. Przykładem Austrja, gdzie faszystowski rząd **Dollfussa** musiał rozwiązać organizację hitlerowską.

Ale ta walka z hitleryzmem, jako siłą imperjalistyczną i zaborczą, może liczyć na powodzenie tylko tam, gdzie ją podejmuje i prowadzi **demokracja**, a nie taka lub inna odmiana hitleryzmu. W tej samej Austrji mały **Dollfuss** ma wielką ambicję pokonania zarówno hitleryzmu jak socjalizmu; chciałby on zdusić ruch robotniczy, a jednocześnie obronić Austrję od napadu hitleryzmu. Oczywiście, że zadaniu temu nie sprosta: gdyby mu się udało zgnieść ruch robotniczy, toby niejako automatycznie wydał Austrję na łup hitleryzmu; jakże bowiem mała Austrja obroni się Niemcom bez udziału i bez woli mas robotniczych, które są gotowe do wszelkich ofiar dla obrony przed hitleryzmem Niemiec, ale które nie ruszą palcem w obronie hitleryzmu austrjackiego? Faszyzm austrjacki sam tedy kręci bicz na niepodległość swego kraju, której rzekomo broni.

Inaczej w krajach demokracji. Tu walka z hitleryzmem jest nietylko skuteczna, ale też względnie łatwa. W Czechosłowacji rząd uporał się już z hitleryzmem, który zapuścił był silne korzenie w mieszczaństwie niemieckiem. W Belgji, Danji, Szwajcarji, Anglji i in. — ludność żywiołowo reaguje na wystąpienia hitleryzmu i sama często rozprawia się z agentami **Hitlera**. Niema mowy, żeby w krajach tych hitleryzm przyjął się, żeby się stał ruchem masowym. Demokracja, wolność polityczna tych krajów, jest najlepszą tarczą ochronną przed zaborczością hitleryzmu.

Niezmiernie charakterystyczne są stosunki polsko - niemieckie za rządów **Hitlera** i „sanacji". Niema chyba w Polsce nikogo, ktoby nie był przekonany, że hitleryzm oznacza wojnę z Polską, że Polska byłaby pierwsza wystawiona na atak hitleryzmu. A jednak „sanacja" jawnie lub milcząco sympatyzuje z hitleryzmem, a endecja zachwyca się nim Instynkt klasowy jest tu silniejszy, niż wszystko inne. Ministrowie polscy i niemieccy prawią sobie wzajemnie dusery, ale w gruncie rzeczy nie ufają i nie wierzą sobie. Pod słodyczą słów ukrywa się gotowa do ciosu pięść: mówi się o porozumieniu i nawet przyjaźni, a jednocześnie od bywa się w tempie szalonem wyścig zbrojeń.

Prasa „sanacyjna przynosi alarmujące wiadomości o demonstracjach antypolskich w Niemczech, o knowaniach hitleryzmu na Górnym Śląsku. W Gdańsku rząd hitlerowski ćwiczy tysiące ludzi do przyszłej wojny z Polską. Ale ze strony Polski niema dotąd najmniejszej reakcji na to wszystko. Dawniej, zanim **Hitler** był u władzy, wystarczyło przemówienie bankietowe jakiegoś polityka niemieckiego o rewizji granic, by prasa i aparat dyplomatyczny poszły w ruch. Dzisiaj nie słowa, lecz **czyny hitleryzmu**, jawne sposobienie się do wojny z Polską, przechodzi bez echa.

Ale to zachowanie się ma swe głębokie uzasadnienie w pokrewieństwie faszyzmu, jako prądu międzynarodowego, i w sytuacji wewnętrznej w Polsce. Czynniki „miarodajne", prasa „sanacyjna" nie mogą mobilizować opinji przeciw hitleryzmowi, gdyż same w stopniu mniejszym lub większym „hitleryzują". Zresztą mobilizacja ta byłaby wielce utrudniona, opinja polska bowiem dostrzegłaby natychmiast... niekonsekwencję w postępowaniu.

Obronność kraju zależy więc przedewszystkiem od siły demokracji. Potwierdzają to dzieje dotychczasowe, potwierdza z mocą szczególną chwila bieżąca. Kto widzi w hitleryzmie wojnę jutra i zaborcę — a mało jest takich, coby innego byli zdania — ten musi przeciwstawić mu **demokrację**. Innego wyjścia niema.

Niema ucieczki od demokracji.

(jmb.).

Zwarjowali?

Dokument o „ideologji" i o „taktyce" Komunistycznej Partji Polski

Nigdy nie mieliśmy zbyt wygórowanego wyobrażenia o zdrowych zmysłach komunistycznych wodzirejów w Polsce, ale ostatnio wydana przez nich odezwa przekonywa nas, że ludzie ci **zupełnie zwarjowali**. Nie oburzamy się też na to, co w odezwie piszą — bo czyż można oburzać się na chorego — ale litujemy się nad nimi i ubolewamy, że wśród klasy robotniczej w Polsce są jeszcze jednostki, które brednie schorzałych mózgów biorą za dobrą monetę.

Służymy dowodami aberacji myślowej komunistów polskich.

Czy wiecie dlaczego Międzynarodówka, a więc także P. P. S. prowadzi akcję bojkotową przeciw Hitlerji? Wy wiecie dlaczego, ale komuniści lepiej wiedzą. Oto — powiadają wodzireje komunistyczni — P.P.S. dlatego bojkotuje Niemcy hitlerowskie, że chce odciągnąć masy od walki z rodzimym faszyzmem, że chce **zatuszować** przed proletarjatem prawdziwe oblicze **rodzimego** Rządu, że chce pomóc **rodzimej** burżuazji w jej konkurencji z burżuazją niemiecką i t. p. bzdury.

Nieraz podkreślaliśmy paktowanie Sowietów z krajami faszystowskiemi. Wiecie, jak to tłumaczą swoim zwolennikom wodzowie komunizmu polskiego? Tłumaczą, że jesteśmy przeciwnikami pokojowej polityki Związku Radzieckiego i że przez proklamowanie bojkotu Niemiec oczerniamy „międzynarodową ojczyznę proletarjatu" w oczach mas robotniczych.

Koniec cytowanej uchwały jest ukoronowaniem całego dzieła: **wzywa do bojkotu funduszu Matteotiego.**

Zreasumujmy: My zbieramy na fundusz **Matteotiego**, a komuniści go bojkotują. My bojkotujemy „Hitlerję", a Sowiety zawierają **pakt przyjaźni** z Włochami, **komuniści zaś sprzeciwiają się bojkotowi faszystowskich Niemiec.** I w końcu oni nas nazywają „socjal-faszystami"!

Powiedzcie sami, **czy oni nie zwarjowali?!**

Oto ustępy dosłowne z rezolucji Konferencji **Komunistycznej Partji Polski** (styl i gramatykę pozostawiamy według oryginału):

„Konferencja konstatuje, że: cała kampanja PPS-u, Bund'u (jak zresztą całej II-ej Międzynarodówki) przeciw faszyzmowi niemieckiemu ma za cel:

1) zasłonić i usprawiedliwić ohydną zdradę niemieckiego socjal - faszyzmu, socjalnej demokracji. *Welsy, Leiparty*, którzy w rzeczywistości ułatwili i pomogli Hitlerowi dojście do władzy oraz przeprowadzenie pogromów nad proletarjatem, ci „bohaterowie" są teraz przez PPS sławieni, jako bojownicy proletarjatu;

2) możność prowadzenia ohydnej kampanji przeciwko PKN. i Komintern'owi, walczącym niestrudzenie przeciwko faszyzmowi, 3) oraz, by odciągnąć masy od walki z rodzimym faszyzmem. Bo stawiając robotnikom za zadanie walkę z faszyzmem hitlerowskim, chce ich PPS. odciągnąć od walki z faszyzmem w Polsce;

4) zatuszować przed proletarjatem prawdziwe oblicze rodzimego Rządu. Konferencja uważa, że akcja bojkotowa potrzebna jest PPS., ażeby: a) wznowić swą kampanję przeciwko Zw. Radzieckiemu. Polityka pokoju, jaką Zw. Radziecki od szeregu lat prowadzi, to że nie daje się sprowokować i wciągnąć do nowej wojny, to nazywa PPS. paktowaniem z Hitlerem, chcąc w ten sposób oczernić międzynarodową ojczyznę proletarjatu w oczach mas robotniczych, b) aby móc pomóc rodzimej burżuazji w jej konkurencji z burżuazją niemiecką. To czego burżuazja nie zdołała osiągnąć przez barjery celne, chce PPS. osiągnąć przez swą akcję bojkotową, c) przez bojkot zamierzają PPS. i Bund odciągnąć masy od aktywnej walki z terorem panującym w Polsce.

Konferencja nawołuje robotników do *niepłacenia na „Fundusz Matteotti'ego"*, bo on jeszcze dziś wspomaga rosyjskich kontrrewolucyjnych mienszewików. „Fundusz im. Matteotti'ego nie wspomaga proletarjuszy niemieckich, zapełniających więzienia i obozy koncentracyjne, a socjal - faszystowskich zdrajców *Welsów* i *Leipartów*, umożliwiając im w ten sposób przedłużenie ich zdradzieckiej pracy wśród mas pracujących".

***

Wszystko dosłownie!

Ale... czy to dokument „warjacji", czy też poprostu dokument bezgranicznego, wręcz nieprawdopodobnego, **cynizmu?**

„Miłość" bliźniego

Pod tytułem bardzo dźwięcznym: „Żydzi prowokują" KATOLICKA AGENCJA PRASOWA ogłasza komunikat, zamieszczony we wczorajszej „Gazecie Warszawskiej". Komunikat powołuje się na kilka różnych artykułów w różnych czasopismach, poczem konkluduje dosłownie:

„Z powyższego widać, że wypadki w Niemczech nie nauczyły jeszcze żydów tolerancji w stosunku do wyznawców chrystjanizmu".

Prawda, jaki to wręcz wspaniały przykład „miłości bliźniego" i „nauki Chrystusa" zademonstrowała „KATOLICKA" Agencja Prasowa Cudowny przykład!...

AR.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Proces o krwawe wypadki w Łapanowie

Kraków, 14 października.

PIĄTY DZIEŃ ROZPRAWY

O godz. 9.30 rozprawa rozpoczyna się.

ŚWIADKOWIE ODWODOWI

Św. Władysław Cichos, rolnik z Ubrzeży, zeznaje: Szliśmy z Woli Wieroszewskiej. Na koniach jechali Jarotek i Satoła. Zaszli drogę posterunkowi i wołali, aby się ludzie rozeszli. Ludzie się pchali. Wtedy usunęła się policja. Podczas ostrzegania przez policję ani Jarotek, ani Satoła nic nie mówili. Jarotek nie najechał na post. Kuczka. Tłum obserwowałem od strony posterunkowych. To samo zeznawał św. Stefan Kucharczyk, rolnik z Woli Wieruszeckiej.

Św. Franciszek Długosz, rolnik z Grabia, powołany odnośnie do sprawy osk. Dzióbka. Świadek szedł za pochodem i zobaczył koło mostku stojącego Dzióbka.

Przew. dr. Krupiński: Widocznie

LUDZIE BYLI PRZEŹROCZYSCI;

wśród 6000 ludzi widział pan Dzióbka.

Św.: Tak, widziałem.

Dalej świadek opowiada, jak widział już po strzałach posterunkowych ustępujących z drogi.

Przew.: W protokóle przesłuchania pana, jako podejrzanego, są słowa, że widział pan grupę ludzi, która biła policjanta kołami. Wśród grupy tej był Dzióbek. Słyszał pan słowa z tej grupy: „Dzisiaj muszę napaść na policję?" Cóż pan na to?

Św.: Nie potrafię tego wytłumaczyć. Nie słyszałem żadnych okrzyków, ani podburzania tłumów przez poszczególne osoby.

Przew.: Pańskiem zdaniem wszystko było w porządku. Pan wiedział, że pochód zakazany, a szedł pan do Łapanowa?

Św.: Nie był zakazany w powiecie myślenickim.

Przew.: Pan myślał, że granica powiatu myślenickiego tej niedzieli będzie przesunięta za Łapanów na północ.

Św.: Jan Galas, rolnik z Grabia, zeznaje odnośnie do oskarżonego Dzióbka, który koło mostku dostał od policjanta cztery uderzenia kolbą karabinu.

Przew.: Panie, pan coś dużo widział! Dzióbek mówił, że raz tylko został uderzony.

Św.: Policja „szturgała" Dziόbka kolbami.

Prok. dr. Szypuła: Pan się nazywa, gdzie pan mieszka? (świadek podaje adres). Dziękuję.

Przew.: Obrona wyszła...

Obr. dr. Wusatowski: Muszę iść na inną rozprawę.

Również brakuje obr. dr. Warenhaupta.

Dalsze

PRZESŁUCHANIA ODBYWAJĄ SIĘ BEZ OBROŃCÓW

Św. Baszkot również w sprawie Dziόbka.

Św. Mendel Kempler, z Grabia, zeznaje również w sprawie Dziόbka. Widział Dziόbka na mostku bez laski.

Św. Józef Kurek z Brzenowej.

Przew.: Poco pan szedł do Łapanowa?

Św.: Nie do Łapanowa, ale z Łapanowa do Grabia, aby się ludziom przypatrzeć.

Przew.: To pan nigdy nie widział ludzi?

Św.: Posterunek zeznał, że Dziόbek bił lagą?

Przew.: Któż ci to powiedział, dziecko? To podejrzanie wygląda. Wytłumacz mi to. Jesteś w stanie odpowiedzieć?

Św. milczy.

Przew. dyktuje do protokółu: Bez pytania „sua sponte" świadek oświadczył, że posterunek zeznał, iż Dziόbek bił lagą, a Dziόbek nie miał lagi.

Wchodzi obrońca dr. Warenhaupt i zasiada na ławie obrony.

Św. Andrzej Kołodziej, szeregowiec W. P. z Trzciany: Świadek szedł do Łapanowa na specjalne nabożeństwo święta narodowego. Ludzie szli także. „Wszystko się stłumiło, starasiło się i był ścisk.

POLICJANCI ZACZĘLI KOLBOWAĆ".

Przew. Poco pan się tam pchał?

Św.: Z ciekawości.

Następnie świadek podaje, że widział w tłumie osk. Zacharjasza i Stochla, ale bez lasek. To, żeby Rybak coś krzyczał, nie słyszałem, jak również nie widziałem, by Zacharjasz wyrywał policjantowi karabin.

Przew.: Więc ze strony tłumu nie bili kamieniami, nie krzyczeli, nie bili laskami.

Św.: Broń Boże, nie widziałem i nie słyszałem!

Obr. dr. Warenhaupt: Którego to chłopca

POLICJANT BIŁ?

Św.: Mnie bił!

Przew.: Panie obrońco, to nie należy do sprawy.

Św.: Jakeśmy uciekali, to policjant gonił za Zacharjaszem.

Przerwa.

Po przerwie zeznaje św. Marja Rybowa (lat 26), żona brata oskarżonego z Grabia. Szła od strony Trzciany z dziećmi. Gdy nadjechała policja, zaczęli posterunkowi wołać Rybę. Jego tam nie było. Wreszcie znaleziono osk. Rybę. Poszedł do komisarza i naraz

ZROBIŁ SIĘ KRZYK.

Policja biła wszystkich, a nawet starców. Bili także Zacharjasza.

Ludzie prosili, aby pozwolono im pójść do kościoła. Rybowa słyszała jak po uderzeniu policjanta Kuśnierza kamieniem, rozmawiał on z drugim. Kuśnierz mówił, że nie wie, kto go „zdzielił" kamieniem. Drugi policjant odpowiedział, że może się Kuśnierz uderzył sam o karabin.

Ludzie nie grozili policji, ani nie atakowali.

Prok. (do Zacharjasza): Czy pana uderzył posterunkowy?

Osk. Zacharjasz: Dwa razy.

Prok.: Dlaczego pan tego nie zeznał?

Obr. dr. Warenhaupt: O tem będziemy mówić.

Św. Rybowa: Jak rozległ się krzyk, zaczęto krzyczeć: „Rybę biją!"

„RANY BOSKIE NIE BIĆ!"

Ryba pojechał na rowerze do Łapanowa z Trzciany za pozwoleniem komisarza. Ludzie poszli do Łapanowa bez sztandaru i bez orkiestry. Komisarz Loedel zgodził się na to. Od mostu w Trzcianie do Łapanowa nikt nie przeszkadzał pochodowi. Policja odjechała autem.

W ŁAPANOWIE

przed kościołem mówiono, że w Grabiu zabity został Bugajski z Rybia. Gdy wracaliśmy z Łapanowa, zaczęła policja strzelać z auta.

Przew.: Czy obrzucano kamieniami auto?

Św.: Nie widziałam.

Przew.: Czy strzelano z rewolweru z za węgła do auta?

Św.: Nie widziałam. Później zobaczyłam Rybę i Stochla na aucie policyjnym. Później obu wypuścili.

Św. St. Grzywaczówna (lat 18), służąca z Krakowa. Była wtedy u rodziny. Szła z osk. Hejmówną i z całym pochodem udały się do Łapanowa. W Grabiu tłum się nie zatrzymywał, później dopiero policja tam była. Blisko Łapanowa zaczęło się strzelanie i wtedy świadek rozszedł się z Hejmówną. Kazano dziewczętom, aby szły na przodzie pochodu. Kto kazał nie wie świadek. Przeszły przez kordon każda z osobna. Nie słyszała, by z tłumu krzyczano lub atakowano policję. Słyszała później tylko, że się biła policja z ludźmi.

Św. Michał Śliwa ze Trzciany zeznaje odnośnie do osk. Zacharjasza. Oskarżony był u świadka chwilę, ale potem poszedł. Dokąd, świadek nie wie.

Obr. dr. Warenhaupt: Czy pan jako wójt ze Trzciany wiedział, że wiec był odwołany?

Św.: Nie pamiętam. Nie zawiadomiłem ludzi jako wójt, że wiec jest odwołany.

Obrońca: Przod. pol. Włodarczyk mówił, że pana zawiadomił o zabronionym wiecu.

Następnie przewodniczący uchyla pytania skierowane przez obrońcę do świadka.

Obr.: Czy lud rzucał kamieniami na policję?

Św.: Było coś 1.500 ludzi. Nie widziałem stanowczo, by rzucano kamieniami. Ludzie poszli przez pola orane, a policja odjechała autem.

Św. Małgorzata Pachowa z Trzciany. Było to koło mojego domu — mówi świadek. Nadjechało auto z policją. Policjanci wysiedli i zakazali iść ludziom dalej. Ludzie zaczęli się rozchodzić, wtedy posterunek „skoczył" na ludzi. Świadek widział osk. Zacharjasza, Babralównę i innych, ale byli oni spokojni.

Przew.: Czy słyszała pani jak komisarz mówił, że z polskim chłopem nie będzie polska policja wojować?

Św.: Nie słyszałam.

Przew.: Kto się zbliżał do siebie? Czy policja do tłumu, czy tłum do policji?

Świadek:

POLICJA ZBLIŻAŁA SIĘ DO TŁUMU.

Św. Albina Kobiałkówna ze Zbydniowa. Świadek wybrała się z osk. Hejmówną do Łapanowa. W Grabiu przepuściła policja i poszły dalej. Było tam kilka tysięcy ludzi. Od Grabia do Łapanowa nie widziała się po drodze z Grzywaczówną. Szła razem z Hejmówną cały czas i stanowczo stwierdza, że ta ostatnia zachowywała się spokojnie i nie zaczepiała policji.

Św. Weronika Dyrla ze Zbydniowa. Nikogo poza Hejmówną nie widziała w pochodzie. Gdy zetknęli się z policją, ludzie nie zaczepiali policjantów, ale przeszli przez kordon i podążali dalej. Szli ludzie z tyłu, policjant pchnął Hejmównę, ale ona nic nie krzyczała przeciw policji.

Wreszcie zeznawał św. Marcin Paszkot z Trzciany. Szliśmy do kościoła. Nadjechała policja. Tłumaczyliśmy, że idziemy do Łapanowa na nabożeństwo chłopskie. Policja skoczyła wtedy i poczęła ludzi rozpędzać. Mówiono, że Zacharjasza bardzo bili. Zobaczyłem go leżącego na łące. Również widziałem Rybę, jak go policja goniła z kolbami.

Po przesłuchaniu tego świadka rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego na godz. 9 rano. Wszyscy świadkowie zeznawali pod przysięgą.

LISTY Z KRAJU

—o—

KOMUNIŚCI Z BIELSKA PRZED ŁAWĄ PRZYSIĘGŁYCH W CIESZYNIE

Przed sądem przysięgłych w Cieszynie rozpoczął się we wtorek dnia 10 października proces dwunastu oskarżonych o należenie do komunistycznej partji polskiej (KPP). Na ławie oskarżonych zasiadło jednakowoż tylko jedenastu, ponieważ dwunasty i to najważniejszy „żydek", jak go akt oskarżenia nazywa, Srul Izrael Majzner nie stawił się na rozprawę. Prawdopodobnie przebywa gdzieś incognito lub pod innym pseudonimem. Aktów oskarżenia jest właściwie dwa, niemal równobrzmiące: jeden z nich wymienia, jako oskarżonych: 1) Ernę Edelmannównę, 18-letnią urzędniczkę prywatną, 2) Elżbietę Matznerównę, 17-letnią uczenicę gimnazjum niemieckiego w Bielsku, 3) Annę Glücksmannównę, 18-letnią biuralistkę, 4) Józefa Imielskiego, 34-letniego bezrobotnego odlewacza metali, 5) Ignacego Słoninę, 24-letniego robotnika bez pracy, 6) Rudolfa Szwedę, 25-letniego ślusarza bezrobotnego, 7) Andrzeja Szkucika, 29-letniego robotnika wiejskiego, 8) Józefa Kuklę, 22-letniego bezrobotnego i 9) Salomona Gutmanna, 23-letniego krawca — wszystkich zamieszkałych w Bielsku, w Czechowicach, w Ligocie lub okolicy, w drugim akcie oskarża prokurator jeszcze raz tegoż samego Imielskiego, a nadto 10) Srula Izraela Majznera, 30-letniego technika włókienniczego, zamieszkałego w Wysokiem Mazowieckiem, 11) Ernesta Bettera, 26-letniego montera i wreszcie 12) Toni Langerównę, 35-letnią buchalterkę, oboje z Białej.

Wszystkim oskarżonym zarzucają akty oskarżenia, że działając wspólnie i w porozumieniu, dążyli do obalenia istniejącego w Polsce, a konstytucją zagwarantowanego, porządku politycznego i ładu społecznego drogą gwałtownej rewolucji, że w tym celu organizowali KPP, urządzali zakonspirowane zebrania, rozrzucali nielegalne ulotki itp., czem dopuścili się wszyscy oskarżeni zbrodni z artykułu 97 § 1, a niektórzy z nich nadto występków z artykułów 155, 156 i 157 k. k. (oskarżonym grozi kara więzienia na czas nie krótszy od lat dziesięciu lub dożywotnie).

Rozprawa toczy się ospale i bez głębszego zainteresowania. Oskarżeni wszystkiemu zaprzeczają, tylko Szkucik przyznał się i obciążył współoskarżonych. Świadkowie, powołani przez prokuratora, niemal wyłącznie agenci policyjni, wszystko potwierdzają. Gdy świadek tow. Zieleźnik, słuchany pod przysięgą, powiedział kilka słów prawdy o prowokatorskich występach jednego z oskarżonych (Szwedy), obrońcy dr. Sandhaus z Cieszyna i dr. Aleksandrowicz z Krakowa, usiłowali odwrócić kota do góry nogami i zarzucili świadkowi, że „nie spełnił swego obowiązku, jako naczelnik gminy, skoro natychmiast nie doniósł o tem władzy".

HUMOR I SATYRA

P. N.

W odpowiedzi na list upominalny do firmy Rappaport o zapłatę zaległej należności otrzymała firma Levy kartę pocztową, zawierającą tylko dwie litery:

— P. N.

Rozdrażniony Levy telefonuje do Rappaporta:

— Hallo! Tu Levy. Co jest, panie Rappaport? Zamiast płacić piszesz pan: P. N.? Co to jest P. N.? Co to ma znaczyć?

— Jakto? Nie rozumiesz pan, panie Levy? Co może znaczyć P. N.? Pieniędzy niema! To takie proste.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Zawiedzione nadzieje

Gdy w ubiegłej sesji Sejm uchwalił „fundusz pracy", ówczesny referent, a obecny generalny dyrektor „funduszu", pos. Madejski, naturalnie z BB, roztaczał przed Izbą wspaniały transparent. 100 miljonów zł. — tyle miał „fundusz pracy" przynieść w br. — to przecież suma, za którą można coś zrobić tak dla robót samych, jak i dla ludzi przy nich zatrudnić się mających. Nie robiono sobie nic z głosów przestrogi, że suma ta jest tak samo iluzoryczną, jak wszystkie przez większość sanacyjną uchwalone ustawy finansowe — robiono gwałt, robiono prezesów, dyrektorów i innych urzędników, miała się szczególnie na tym odcinku rozpocząć „radosna twórczość"

Minęło pół roku i oto już jest zawód. Przedewszystkiem pod względem finansowym: zamiast spodziewanych 50, wpłynęło na „fundusz" tylko 35 miljonów, zaś pod względem zatrudnienia zaistniała możność dania pracy niecałej jednej czwartej części ogółu bezrobotnych. Natomiast działał „fundusz" tam, gdzie ze swej istoty nie był do działania powołany: zamiast pracy dawał zapomogi, co się nazywa okcją doraźną i na to poszło 15 miljonów zł.

Powtarza się z „funduszem pracy" historja, jaka się wydarzyła z „funduszem drogowym". Kosztował on wiele zawodów i — tekę jednego ministra. Dopiero przed kilku dniami czytaliśmy, że miano z tego „funduszu" odpisać czyli skreślić pewną ilość miljonów, jako zupełnie nieściągalnych. Czy nie powtórzy się to z „funduszem pracy"? Jak sobie właściwie wyobrażają ściągnięcie 15 miljonów w czasie, kiedy przemysł jęczy z powodu subskrypcji na pożyczkę, która — jak twierdzą — dokonaną została nie z dochodu, a z substancji, czy z kapitału obrotowego? Nikt przecież nie jest tak naiwny, aby wierzył, że egzekucjami zdoła się ściągnąć tak poważną sumę tam, gdzie egzekucje i na normalne podatki nie pomagają.

* * *

Stało się z „funduszem pracy" akurat to samo, co z innemi świadczeniami — przemysłowcy nazywają je „ciężarami" — społecznemi: mnożą beznadziejne zaległości. W tym samym czasie, gdy sanacja robiła ten „fundusz", prowadził Lewiatan gorącą kampanję przeciw ciężarom społecznym wogóle i stąd można było wyciągnąć prognostyk, jak się zachowa wobec nowego ciężaru. I ten prognostyk spełnił się: ze 100 miljonów w stosunku całorocznym zrobi się w najlepszym razie połowa, dla drugiej połowy trzeba będzie zrobić tosamo z innemi zaległościami, rozłożyć na beznadziejne raty, albo całkiem skreślić.

W ten sposób jeszcze jedna nadzieja na skuteczny środek walki z bezrobociem zawiodła. I to, co niby na ten cel wydano, jest kroplą w morzu, dano pracę pewnej ilości ludzi bez widoków na stałe zatrudnienie, podczas gdy tylko ten sposób może być skutecznym środkiem na wydatne zmniejszenie bezrobocia, tembardziej, że innych środków nawet się nie próbuje.

Japonja chce wojny

Japonja grozi zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Rosją sowiecką. Japonja ściąga do Mandżurji coraz nowe wojska, gazety japońskie szczują przeciw Rosji, w Japonji zanosi się na ogłoszenie dyktatury, po której bezpośrednio nastąpi

WYPOWIEDZENIE WOJNY ROSJI

Przed kilku dniami rosyjska urzędowa agencja telegraficzna „Tass' ogłosiła kilka telegramów posła japońskiego w Hsinking, nowej stolicy nowego państwa Mandżukuo. W telegramach tych poseł powiada, że należy spowodować ze strony Mandżukuo

SZEREG PROWOKACYJ,

jak napady na pociągi, aresztowania urzędników rosyjskich i t. d., aby uniemożliwić toczące się w Tokio rokowania. Ogłoszenie tych telegramów wywołało w Tokio silne wzburzenie i to całkiem słuszne.

Od kilku miesięcy toczą się między Rosją a Japonją rokowania o kolej wschodnio-chińską, która od r. 1920 jest wspólną własnością Rosji i Chin. Gdy w r. 1929 Chińczycy usiłowali gwałtem opanować tę kolej, Rosją z bronią w ręku walczyła o swe prawa, przejęte od rządów carskich. Skutek był taki, że stan pozostał niezmieniony: kolej została w połowie rosyjską a w połowie chińską.

Miejsce Chin zajęło obecnie „niezawisłe" państwo Mandżukuo, za którem stoi Japonja. Zrobiwszy z Mandżurji swą kolonję, Japonja jest zdecydowaną

ZLIKWIDOWAĆ OSTATKI POTĘGI ROSYJSKIEJ

w tym kraju. Japonja nie chce, aby obok jej kolei istniały rosyjskie; nie czuje się pewną swego panowania nad 30 miljonowym krajem, dopóki wszystkie jego koleje nie są w jej wyłącznie rękach.

Rosja wie, że utrzymanie się przy kolejach na dłuższą metę jest niemożliwe i dlatego zgodziła się na układy o ich sprzedaż. Obecnie walczy się w Tokio o cenę: Rosja chciałaby jak najwięcej dostać, Japonja, działająca w imieniu Mandżukuo, chciałaby jak najmniej zapłacić. Metody japońskiego „handlu" doszły do tego stopnia, że Rosja nie może dłużej ich znosić. Rosja wie, że chodzi o więcej niż o sprzedaż kolei, że chodzi wogóle

O WYRZUCENIE ROSJI Z AZJI WSCHODNIEJ.

Japoński sztab generalny otwarcie powiada, że przyszedł czas na zrealizowanie tego zamiaru. Ponieważ w Japonji sztab generalny ma decydujący głos, przeprowadzi on swój plan i to rychło. Wojna na Dalekim Wschodzie wisi na włosku.

—ooo—

Proces o zajścia w Nockowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 13 października.

Dziś w piątym dniu rozprawy obr. **Szumański** zgłasza wniosek o zwolnienie osk. Tosia i Kicińskiego z więzienia, gdyż w świetle zeznań świadków oskarżenie jest bardzo nikłe. Prokurator jest odmiennego zdania i sprzeciwia się wnioskowi.

„MĘŻA MI ZABILI"

Staje Aniela **Kocoń,** świadek oskarżenia.

Przewodniczący: Dlaczego się tak pani ociągała z przyjściem do sądu?

Świadek: Nie mam kogo zostawić przy dzieciach, **jestem sama, męża mi zabili.**

Świadek zeznaje, że słyszała, jak Jan Worek wołał jej męża do Nockowej. Ona mu nie kazała iść, ale nieboszczyk powiedział: **„Jak mnie Worek woła, to ja idę,** jeżeli są jakie ruchawki w Nockowej, to trza iść". Ludzie mówili jednak, że idą **na** pogrzeb.

Przewodniczący: Więc stwierdzacie pod przysięgą, że to był Worek?

Świadek: Pod przysięgą.

Osk. **Worek** zrywa się, wołając, **że to nieprawda.** (Do świadka:) Ty możesz przysięgać, a ja postawię świadków, **że wy się na mnie mścicie.**

Na zapytanie przewodniczącego, co to miał być za pogrzeb, świadek oświadcza: **Mówili, że chłopów zabito, to będzie pogrzeb.** Płacząc, mówi dalej: **Co mi zrobili, dzieci mam czworo, a męża mi zabili.**

DALSI ŚWIADKOWIE OBRONY

Św. Jan **Nabój** widział zaraz po strzałach, jak osk. Jan Juchno wracał z swego pola, oddalony był od miejsca zajść o półtora kilometra.

Św. Paweł **Filipek:** Żona mu mówiła, wracając z kościoła, że widziała w kościele syna świadka, osk. Henryka Filipka. O zajściu nic nie opowiadała, **a ja mam taką naturę, że się nie pytam.**

Św. Aniela **Mędryga:** Gdy usłyszała strzały, była jeszcze daleko od kościoła. Ludzie zaczęli z kościoła uciekać. Osk. Skiba przeszedł obok niej do kościoła. O walce z policją nie było mowy.

Św. Józefa **Drozd** szła na nabożeństwo o godzinie 6 i widziała osk. Skibę jak szedł do kościoła. Był odświętnie ubrany. Gdy się rozstali; padły strzały; z miejsca rozstania do miejsca zajść trzeba iść około 15 minut.

„GWAŁTU, ZABIJAJĄ"

Św. Andrzej **Juchna:** Konna policja zajechała do świadka na podwórze po wodę. Świadek został wezwany przez komendanta policji, by dostarczył wody. Wyjaśnił, że **u nas się studni nie buduje, bośmy winni pieniądze** — ale jak trzeba wody, to przyniesie. Zobaczył potem auto z policją, dojeżdżało przed kościół. Wtem usłyszał strzały, **ludzie krzyczeli „gwałtu, zabijają".** Zdziwiło mnie to bardzo, bo wiedziałem, **że wojny wtedy nie było.** Obserwowałem to razem z osk. Janem Workiem i Grobelnikiem z odległości około półtora kilometra.

„A CO MI TO POMOŻE?"

Św. Tomasz **Michałowski** zeznaje, że krytycznego dnia obudziła go policja, pytając, gdzie syn — osk. Jan Michałowski. Odpowiedział, **że śpi na strychu.** „Poszli tam, a gdy chciałem za nimi iść na strych, nie pozwolili mi, natomiast mnie.....". Syna, zamiast ze strychu sprowadzić,......... na co oskarżony krzyczał. Widział, jak go policja zabierała, ...

W tym czasie bolały świadka oczy, miał przepisane lekarstwo. Policja zapytywała, **czy to Witos mu oczy wybił.** Syn po trzechtygodniowym pobycie w więzieniu **jeszcze się żalił na ból.** Świadek dokładnie widział, jak policja syna......

Św. **Rogóż:** Czy jakeście miał piecy pobite, pokazaliście to komu aby z tego użytek zrobić

Świadek: A co mi to pomoże?

ALIBI OSKARŻONYCH

Św. Jan **Guzik** zeznaje, że osk. Ciosek jest jego sąsiadem.

Przewodniczący: A czy wiecie, co robił Ciosek jak była bitwa w Nockowej?

Świadek stwierdza, że Cioska w Nockowej nie było, gdyż przyjechał dopiero z jarmarku z Kolbuszowej, bo handluje końmi.

Św. Ferdynand **Gunia** zeznaje, że przyszedł przed strzelaniną do kościoła, gdzie w środku zauważył osk. Filipka i później z nim razem wyszedł, gdy było już po wszystkiem.

SĄD ODRZUCA WNIOSEK O PRZESŁUCHANIE POSŁA STACHNIKA

Obr. **Szumański** ponawia **wniosek o przesłuchanie posła Stachnika,** co uzasadnia tendencją do wykazania winy Stronnictwa Ludowego w zajściach, zaś poseł Stachnik jako poseł tego stronnictwa, był na miejscu i może sprawę wyświetlić!

Trybunał po naradzie postanowił wnioskowi odmówić.

Równocześnie ogłasza sąd uchwałę, **zwalniającą osk. Tosia i Kicińskiego z więzienia.**

Na tem rozprawę odroczono do jutra godz. 9 rano.

TELEGRAMY

NOWI PROFESOROWIE UNIWERSYTETÓW

Warszawa, 13 października (tel. wł.). Minister oświaty zamianował dra Kazimierza Michałowskiego, docenta uniw. we Lwowie, profesorem nadzwyczajnym archeologji klasycznej na uniwersytecie warszawskim; dra Tadeusza Ważewskiego, docenta U. J., profesorem nadzwyczajnym matematyki na U. J.; dra Zygmunta Czernego profesorem zwyczajnym filologji francuskiej na uniw. we Lwowie; dra Stefana Kołaczkowskiego nadzwyczajnym prof. historji literatury na U. J.; dra Adama Kleczkowskiego profesorem zwyczajnym filologji niemieckiej na U. J.; dra Stanisława Łempickiego prof. zwyczajnym historji oświaty i szkolnictwa na uniw. we Lwowie.

ZATWIERDZENIE WYROKU NA POS. SMOŁĘ

Warszawa, 13 października (tel. wł.). Sąd Najwyższy rozpatrywał dziś skargę kasacyjną posła Jana Smoły (str. lud.), skazanego na 2 lata więzienia za przemówienie w r. 1928 na wiecu w Urzędowie pow. Janów. Sąd Najwyższy skargę kasacyjną odrzucił.

DOLAR

Warszawa, 13 października (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 5'92 zł. Bank Polski płacił 5'89 zł.

„ZAGRANICA „NIE ROZUMIE" HITLERA

Bukareszt, 13 października. Na poselstwo niemieckie dokonano tu dziś w południe zamachu. Kilku młodych ludzi obrzuciło budynek kamieniami owiniętemi w czerwone płótno, wybijając kilka szyb. Godło państwa niemieckiego obrzucili ci ludzie flaszkami zawierającemi czerwoną ciecz. Na wszczęty alarm nadbiegła policja i aresztowała dwóch sprawców, podczas gdy inni zbiegli.

CO HITLER POSTANOWIŁ W SPRAWIE ROZBROJENIA?

Berlin, 13 października. Główny delegat niemiecki na konferencję rozbrojeniową, ambasador Nadolny przyjechał dziś przedpołudniem drogą powietrzną do Berlina. Wkrótce potem Nadolny przyjęty został przez kanclerza Hitlera.

DŁUŻNIK ZASTRZELIŁ WIERZYCIELI I SIEBIE

Wiedeń, 13 października. W Innsbrucku rozegrała się wczoraj wieczór niezwykła tragedja, która wśród ludności wywołała wstrząsające wrażenie. Młody, 35-letni adwokat dr. Leonardi popadł w trudności finansowe, a nie mogąc z wierzycielami dojść do porozumienia, dokonał na nich zemsty. Uzbroiwszy się w rewolwer, dr. Leonardi udał się do adwokata dra Niederwiesera, którego kilkoma strzałami zranił tak ciężko, że zmarł w drodze do szpitala. Następnie oddał do lekarza dra Kroella kilka strzałów, raniąc go ciężko. W poszukiwaniu za dalszym wierzycielem, kupcem Redlichem, udał się dr. Leonardi do miej scowości Patsch, gdzie dopadł Redlicha i oddał do niego kilka strzałów, które jednak chybiły. Po powrocie do Innsbrucka dr. Leonardi udał się na cmentarz, gdzie popełnił samobójstwo. Jak słychać, wierzyciele dra Leonardi odbyli wczoraj popołudniu naradę, na której postanowili nie godzić się na dalsze ustępstwa wobec niepunktualnego dłużnika i zadecydowali wystąpić przeciw Leonardiemu na drogę sądową.

Proces Piotra Chłędowskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 13 października.

W dniu dzisiejszym rozpoczął się przed sądem okręgowym w Tarnowie trzeci z cyklu procesów o zajścia w powiecie ropczyckim. Na ławie oskarżonych zasiada Piotr Chłędowski ze Skrzyszowa, odpowiada on z więzienia. Oskarżony jest z art. 154 § 1 i 250 k. k.

AKT OSKARŻENIA

Wedle aktu oskarżenia, Chłędowski w dniu 6 czerwca 1933 w Kozodrzy, tłum chłopów, a więc publicznie, nawoływał do przestępstwa, mianowicie do pozbawienia wolności wiceprokuratora sądu okręgowego w Tarnowie, Patrońskiego, naczelnika wydziału bezpieczeństwa urzędu wojewódzkiego w Krakowie, Małaszyńskiego, delegata Izby skarbowej w Krakowie, dr. Opydy, wojewódzkiego komendanta P. P. Walczaka, naczelnika wojewódzkiego urzędu śledczego Billewicza i starosty ropczyckiego Celewicza.

CHŁOPI RUSZAJĄ NA POMOC

Po tem zajściu przez kilka dni z rzędu schodziły się do Kozodrzy liczne gromady chłopów z powiatu ropczyckiego, a nawet z sąsiednich powiatów celem uniemożliwienia policji przeprowadzenia dochodzenia i celem zapobieżenia ewentualnym aresztowaniom.

WŁADZE PERTRAKTUJĄ Z CHŁOPAMI

W związku z temi wypadkami udali się dnia 6 czerwca do Kozodrzy: wiceprokurator Patroński, naczelnik wydziału bezpieczeństwa Małaszyński, dr. Opydo i pp. Walczak i Billewicz, starosta Celewicz. Wspomniani przedstawiciele zatrzymali się w domu komisarza gminy Schaba i tutaj udzielali mieszkańcom gminy i okolicznych wsi wyjaśnień stosownych.

Na wiadomość o przyjeździe władz zebrał się w Kozodrzy tłum chłopów, który obejście Schaba i drogi zalegał.

CZEGO CHŁĘDOWSKI ŻĄDAŁ?

W czasie rozmów z przedstawicielami miejscowej ludności wysunął się z tłumu wybitny działacz Stronnictwa Ludowego z powiatu ropczyckiego, oskarżony Chłędowski i poprosił o udzielenie mu głosu. Gdy pozwolono, Chłędwski stojąc wśród tłumu, przedstawił żądania zebranych, a to odroczenie podatków do zimy, zaniechanie dochodzeń, zarazem zażądał pisemnej deklaracji od przedstawicielstwa władz. Na to oświadczono mu, że ustna wystarczy.

Kiedy chcieli przedstawiciele władz odjechać, oskarżony Chłędowski wezwał tłum i zawołał: „stać na miejscu, nie ruszać się!". Wtedy gromada chłopów zatrzymała auta, krzycząc „przeciąć gumy, zatrzymać motor!". Wobec tego wymienieni urzędnicy musieli się zatrzymać przez czas dłuższy.

NA WIECU W PASZCZYNIE

Dnia 18 czerwca urządził oskarżony Chłędowski zebranie organizacyjne w Domu Ludowym w Paszczynie i na wiecu przemawiał. W przemówieniu swem wezwał mieszkańców do wstąpienia do Stronnictwa Ludowego i płacenia wkładek i że jeśli tego nie uczynią, to dnia 26 czerwca bojówki stronnictwa ludowego przejdą po trupach i zostawią tylko ściernawicę.

„BOJÓWKA"... WYBIŁA KILKA SZYB

Słowa te zrozumieli zebrani jako groźbę zabicia i szkód materjalnych, przyczem groźba mogła być zrealizowana, bo dnia 5 czerwca bojówka obca wybiła szyby kilku mieszkańców Paszczyny. Z tego powodu mieszkańcy wstąpili do Stronnictwa Ludowego.

CO MÓWI CHŁĘDOWSKI?

Oskarżony Chłędowski do winy się nie poczuwa, przyjechał do Kozodrzy, aby się dowiedzieć, bo byli tam urzędnicy, jak będzie załatwiona sprawa ściągania podatków. Tłum. mając zaufanie do oskarżonego, zażądał, aby on przemówił. Oskarżony przemówił do władz i zażądał, aby podatki były odroczone do jesieni, a później wezwał ludzi, by zostali na miejscu, póki władze nie odjadą.

W Paszczynie zwołał zebranie na podstawie art. 18 ustawy o zgromadzeniach, przewodniczący znał wszystkich zebranych. W toku przemówienia wyraził się, że jak każdy stan, tak i chłopi powinni mieć swe stronnictwo ludowe, a jeżeli nie — to jedni pójdą, a drudzy przejdą, jak po ściernisku. Wcale nie groził nikomu.

Prokurator: Kto pana prosił, aby pan wpłynął na masy, bo gmina chciała już ugody?

Oskarżony: Tłum wołał, abym zwrócił się do władz.

Prokurator: Czy pan nie wołał i nie powiedział do chłopów, że pan chce być przewodnikiem?

Oskarżony: Nie.

Prokurator: Czy pan przerywał przemówienie p. Małaszyńskiemu?

Oskarżony: Tak, gdy p. Małaszyński mówił, że nie ma władzy odroczyć podatki — wołałem, aby się skracał, gdyż bałem się o władzę.

Prokurator: Czy pan nazwał posła Stachnika zdrajcą?

Oskarżony: Tak, bo nie załatwił p. poseł Stachnik tej sprawy.

Prokurator: Czy pan miał z tego powodu nieprzyjemności z koła Stronnictwa Ludowego?

Oskarżony: Nie.

Prokurator: Dlaczego wybito okna w Domu Ludowym,

Oskarżony: Bo tam codzień są zabawy; młodzi ludzie kradną i bawią się, a szyby wybijali także ludowcom, którzy są w komisji komasacyjnej.

„STAĆ, NIE RUSZAĆ SIĘ!"

Świadek Józef Pituła z Brzezówki, zeznaje, że gdy starosta i urzędnicy chcieli odjechać z Kozodrzy, Chłędowski powiedział: „stać, nie ruszać się". Chłopi obstawili auto. Wtedy poseł Stachnik zawołał „ludzie za mną" i ludzi odciągnął.

Świadek Piotr Maroń, wójt z Paszczyny, wujek posła Jedynaka z BB, zeznaje, że Chłędowski na wiecu wzywał, aby chłopi płacili wkładki do stronnictwa do 29 czerwca, to będą mogli spać spokojnie, a jeśli nie zapłacą — to przejdą po trupach i zostanie tylko ściernisko. Chłopi wytłukli świadkowi szyby, wołając „niech żyje Witos".

Świadek Ludwik Wanat był w Kozodrzy, bo władza zażądała przyjścia chłopów. Gdy władza załatwiła już sprawę z wójtami w domu, Chłędowski poprosił władzę o głos i zażądał odroczenia podatków i zaniechania aresztowań. Słyszał także, jak Chłędowski mówił: „stać, zaspokoić tę sprawę, nie rozchodzić się".

Świadek Józef Rudny z Ostrowia, zeznaje, że gdy Chłędowski przemówił, chłopi rozdzielili się na dwie grupy i to świadka zdziwiło, że są z pod jednego znaku, a dzielą się.

CHŁOPI PORŻNĘLI OPONY U SAMOCHODU

Świadek Billewicz, naczelnik wojewódzkiego urzędu śledczego w Krakowie, został wezwany do wyjazdu do Ropczyc przez p. Małaszyńskiego. Gdy przybyli na miejsce, zebranym wójtom okolicznych wsi powiedziano, że podatki będą odroczone i nie będą ściągane. Wójtowie jednak oświadczyli, że nie mają wpływu na chłopów, którzy agitują przeciw płaceniu podatków.

Chłędowski zażądał, aby władze wyszły przed dom, że tam chce przemówić parę słów. Przemawiał podburzająco. Żądał odroczenia podatków i gwarancji pisemnej władz. Świadek stał zdala i gdy usłyszał okrzyki „bij, porżnij gumy" — powiedział do chłopów: „puśćcie mnie, bo jeżeli mamy dostać baty, to dostajmy wspólnie" i chłopi go przepuścili.

Sytuacja była groźna. Chłędowski miał wpływ na chłopów i jedno jego słowo mogło zadecydować o nieobliczalnych następstwach. Staliśmy przez pół godziny z powodu przerżnięcia gum u samochodu. Chłopi dobrowolnie się rozstąpili, a gdyby chcieli, toby nas pobili.

Świadek Chłędowska, żona oskarżonego: Po powrocie do domu z narady z władzami mówił jej mąż, że dobrze zrobił, iż poszedł, bo wszystko odbyło się spokojnie.

DLACZEGO CHŁĘDOWSKI NAWOŁYWAŁ DO ORGANIZACJI?

Świadek Piotr Majcher z Paszczyny słyszał, jak w Kozodrzy Chłędowski wzywał ludzi, by szli do domu. W Paszczynie Chłędowski przemawiał, że ze wschodu grozi nam bolszewik, a z zachodu Hitler i jeżeli się nie zorganizujemy, to tamci wzmocnią się i przejdą po nas, jak po ściernisku.

Podobnie zeznaje Walenty Ziemba, dodając, że Chłędowski wzywał, by chłopi zapłacili składki do 29 czerwca, bo musi do tego czasu odesłać deklaracje do zarządu powiatowego.

Na żądanie obrońcy dr. Palecznego, sąd zarządza konfrontację tego świadka z świadkami Maroniem i Majchrem; — w konfrontacji wszyscy świadkowie obstają przy swych zeznaniach.

Świadek Jan Zięba z Skrzyszowa, zeznaje, jak poprzedni świadek. Chłędowski w Kozodrzy mówił, że trzeba odroczyć podatki, a na całą sprawę położyć krzyżyk.

Tak samo zeznaje świadek Piotr Nędza z Paszczyny.

GAŁĘZIE TRZESZCZAŁY

Świadek Michał Barnaś z Kozodrzy: Gdy miały odjechać auta z przedstawicielami władz, Chłędowski powiedział: „chłopy stójcie". Auta były otoczone przez ludzi. Oskarżony przemawiał uspakajająco, a gałęzie się łamały, bo chłopi siedzieli na drzewach.

Świadek Wincenty Dąbrowski z Skrzyszowa zeznaje, że Chłędowski prosił władze, aby egzekutorzy nie chodzili do jesieni. Auta nie mogły przejechać, bo było dużo ludzi.

Przewodniczący: Dlaczego poseł Stachnik odszedł ze swoimi ludźmi?

Świadek: Nie wiem.

Obrońca **dr. Merz:** A więc auta odjechały, jak już wyście odeszli?

Świadek: Tak.

Szereg dalszych świadków zeznaje podobnie jak poprzedni. Obrona żąda przesłuchania ówczesnego starosty ropczyckiego Celewicza, obecnie w Nowym Sączu, czemu prokurator się sprzeciwia.

Sąd odrzucił wniosek o przesłuchanie starosty ropczyckiego Celewicza.

Następnie zeznawał świadek **prokurator Patroński:** W czasie zajść w Kozodrzy Chłędowski stanął na piwnicy i zapytał tłum: Co was tu sprowadziło?

Nędza i głód — odpowiedział tłum. — A kto temu winien — zapytał Chłędowski? — Sanacja — odpowiedziano. — Chłędowski oświadczył, że każde większe zbiorowisko musi mieć wodza, i on będzie tym wodzem mas. Wtedy postawił swe warunki władzom. Przypominam sobie dokładnie — mówi świadek — słowa posła Stachnika, który odciągał większą część ludzi: Nie idźcie za głosem tego awanturnika, bo będzie nieszczęście. Wytworzyły się dwie grupy: pos. Stachnika i Chłędowskiego.

Obrońca **Merz:** Czy oskarżony przemawiał aby zapanować nad tłumem i uspokoić go?

Świadek: Nie uważam aby przemówienie było uspokajające.

Obr. Merz: Czy wie pan, że istniała animozja między pos. Stapińskim a oskarżonym Chłędowskim?

Świadek: Nie wiem, wiem tylko, że wrogo przeciw sobie występują.

Następnie zeznawał prokurator Sztegermajer, który oświadcza, że kiedy władza nie chcąc siłą gnębić tłumu, przyczem padłyby trupy, wybrała drogę uspakajania mas, wtedy oskarżony mianując się wodzem tłumu zagroził życiu przedstawicieli władz. Że był groźnym przywódcą odzwierciedla to zajście, jakie zaszło między posłem Stapińskim a oskarżonym.

Obrońca Paleczny podnosi, że zbrodniarz, który siedzi na ławie oskarżonych **walczył o Polskę, zorganizował w powiecie ropczyckim pierwszą kompanję polskiego wojska, wzięty do niewoli przebywał na Sybirze, a gdy powrócił walczył o Lwów i jest dwukrotnie odznaczony.**

Przemawiał następnie obrońca **Merz** a wreszcie sam oskarżony **Chłędowski** mówiąc: Jestem dzieckiem wsi, trzeba poznać jej duszę. Kiedy przyszedłem do Kozodrzy widziałem jej duszę. Władze radziły w domu wójta, a na polu był bunt. Stawiając żądania **chciałem ująć tłum i w ten sposób uspokoić go. W roku 1830 pradziad mój walczył w powstaniu, majątek jego**

skonfiskowano, a on uciekł do Galicji, w roku 1846 dziadek mój broniąc sędziego napadniętego przez chłopów zginął, ja sam walczyłem za Polskę od r. 1914 do 1921. Taksamo moi dwaj bracia, którzy uzyskali wszelkie odznaczenia wojenne. Kiedy ofiarowano im działki jako inwalidom, nieprzyjęli. Nie boję się więzienia, ale pragnę, aby wyrok był sprawiedliwy, bym nie był skrzywdzony, abym nie powiedział, żem źle zrobił walcząc o Polskę. Nie proszę o uniewinnienie siebie i dla siebie, ale dla żony mojej i sześciorga dzieci. Ja wyjdę z więzienia, a żona i dzieci mogą tymczasem zginąć z głodu.

Rok więzienia

Trybunał uznał oskarżonego Chlędowskiego winnym z art. 154 § 1 i skazał na **1 rok więzienia bez zawieszenia kary, zaliczając areszt śledczy.**

Łagodny wymiar kary sąd uzasadnia przeszłością oskarżonego. Obrona zapowiedziała apelację. Na wniosek obrońcy Dr. Merza sąd zwolnił oskarżonego na wolną stopę.

Proces o oktawę Bożego Ciała w Grodzisku

(Telefonem od naszego korespondenta)

Rzeszów, 13 października.

Na dzisiejszej rozprawie zjawił się czwarty obrońca: adw. Kiernicki, poseł Str. lud.

Zeznaje Jan **Siudak**, chłop. Poszedł z całą gromadą do Grodziska na wezwanie osk. Jana Rupa. Ludzie mieli siekiery i kije. Gdy w Grodzisku zobaczył wielki tłum, zawrócił do domu.

Półtorak Alojzy, komendant „Strzelca" w Giednarowej, staje **przed sądem w mundurze strzeleckim.** Zeznaje, że pod jego dom przyszedł tłum ludzi. Do Grodziska wysłała go matka. Kiedy jako „Strzelec" opierał się temu, matka powiedziała mu: „Musisz iść, bo kiedy wszyscy wojowali, toś ty siedział w pieluchach".

Przewodniczący: A co krzyczeli przed pańskim domem?

Świadek: Krzyczeli: dajcie nam ta tego p.... komendanta. (Burzliwy śmiech na sali).

Przewodniczący: Tu niema się z czego śmiać. To p. komendant poszedł przemocą do Grodziska?

Świadek: Tak, pod przemocą, bo gdyby nie moja mamusia, tobym wcale nie poszedł.

Sędzia **Zalipski:** Jaki nastrój był na wsi? Czy panowała groza, czy ludzie bali się, aby ich nie mordowano?

Adw. **Czarnek** do przewodniczącego: W pytaniach sędziego Zalipskiego mieści się jednocześnie i odpowiedź. Jest to wprawdzie dyskrecjonalna władza p. przewodniczącego, ale wobec charakteru większości pytań sędziego Zalipskiego obrona musi to podnieść.

Przewodniczący: Nie widzę nic takiego w pytaniach sędziego Zalipskiego.

Müller Jan, b. posterunkowy zeznaje, że nastrój był podniecony po wsiach od dłuższego czasu, a zwiększył się jeszcze po wiecu w Rakszawie.

Adw. **Czarnek:** Czy oprócz podniecenia było i rozgoryczenie?

Świadek: Tak, ciągle narzekano na drożyznę, na ceny cukru, nafty i soli.

Sędzia **Zalipski:** Czy ten nastrój podniecony był może wynikiem agitacji?

Świadek: Z pewnością. Prócz tego jednak ludność wsi nie rozumiała tych spraw, pojmowała je po swojemu. Rozruchy miały polegać m. i. na tem, aby pójść do Łańcuta, brać po naręczu kiełbasy, napić się piwa itd.

Adw. **Czarnek:** Czy może pan pokazać jakiegoś agitatora?

Świadek: Nie.

Następnie zeznawał wójt **Nicpoń**, który zeznał, że na wsi panuje wielka nędza i że ludzie nie płacą przeważnie podatków.

Pozatem zeznawał szereg świadków odnośnie do poszczególnych oskarżonych.

Pod koniec rozprawy zaszedł charakterystyczny incydent. Świadek Fleszarówna odwołała zeznania co do oskarżonego Karasia. Na pytanie obrony zeznała, że na posterunku grożono jej pobiciem laską, która wisiała nad łóżkiem.

Sędzia **Garnkowski:** Tutaj w sądzie również grożono pani 5-letniem więzieniem za fałszywe zeznania.

Obr. **dr. Czarnek:** Ale to jest ustawowo dopuszczalne, panie sędzio.

Na tem rozprawę odroczono do soboty 9 rano.

Proces o krwawe zajścia w Wulce

(Telefonem od naszego korespondenta)

Rzeszów, 13 października.

Na rozprawie o zajścia w Wólce pod Lasem zeznawało dziś **18 posterunkowych.** Posterunkowy Cach powołał się na konfidencjonalne informacje w sprawie kradzieży drzewa w lesie przez oskarżonego Pasierba.

Sędzia **Janicki** zapytał świadka, czy konfident jest wiarygodny.

Obrońca dr. **Liwo** zgłosił wniosek o zwolnienie świadka z tajemnicy urzędowej i ujawnienie konfidenta, ponieważ ocena wiarygodności konfidenta należy do sądu a nie do świadka.

Trybunał odrzucił wniosek obrońcy.

Dziś przybyli do Rzeszowa dwaj nowi obrońcy: poseł **dr. Krysa** i **dr. Czernicki**, obaj ze Stronnictwa Ludowego i zgłosili obronę wszystkich oskarżonych.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Berlin, 13 października. Dzisiejszy dzień procesu o pożar Reichstagu wypełniony był wyłącznie zeznaniami świadków. **Oskarżony Dymitrow nie został jeszcze dopuszczony do udziału w rozprawie.** Na początku rozprawy przewodniczący dr. Buenger oświadcza, że przeprowadzona wczoraj wieczór wizja lokalna przed budynkiem Reichstagu nie udowodniła, iż chodziło o więcej niż jedną osobę wkradającą się do Reichstagu przez okno. Nie dała także żadnych podstaw do przyjęcia, jakoby więcej aniżeli jedna osoba biegła wzdłuż okien na parterze z pochodnią w ręce.

Prokurator zastrzega się, że powróci później do kwestji, czy sprawa została ostatecznie stwierdzona, iż chodziło jedynie o jedną osobę.

Adwokat dr. Teichert stawia wniosek o powołanie szeregu świadków celem wykazania, iż w dwóch wypadkach doszło do pomyłki odnośnie do osoby Dymitrowa.

Następnie zeznaje świadek Losigkeit, wachmistrz policji, który przybył do Reichstagu razem z porucznikiem Lateitem. Słyszał on także, jak Lateit po przybyciu do Reichstagu dał rozkaz wszczęcia wielkiego alarmu. Nie mówi jednak, komu ten rozkaz był dany i przez kogo został wypełniony. Świadek zaglądnął także do wielkiej sali plenarnej, gdzie zauważył płomienie jedynie za stołem przewodniczącego i na lewo od stołu dla stenografów. Pozatem nigdzie ognia nie widział. Ławy poselskie były nienaruszone.

Po odejściu z wielkiej sali posiedzeń świadek spotkał na schodach pierwszego strażaka. W tej chwili przybył również administrator budynku Reichstagu Scranowitz i zawołał świadka, aby poszedł z nim na dół, gdyż zdaje mu się, że znajdują się tam jeszcze inni podpalacze. Świadek Losigkeit poszedł na dół ze Scranowitzem nie znalazł jednakże nikogo. Świadek nie widział też żadnego specjalnego materjału palnego.

Zkolei zeznaje jako świadek wachmistrz policji Poeschel, który w dniu krytycznym pełnił służbę przed budynkiem Reichstagu razem z wachmistrzem Buwertem. Poeschel zawiadomił portjera przy bramie piątej o pożarze i powiedział mu, aby dzwonił po straż pożarną, poczem wrócił do Buwerta. Nie wie on, czy portjer zaalarmował straż pożarną. Widział tylko jak pobiegł za nim, popatrzył gdzie się pali i zaraz zawrócił. Świadek opisuje następnie aresztowanie van der Lubbego. Trzymał on już rewolwer w pogotowiu. Gdy natknął się na Lubbego, Lubbe jak gdyby był zaskoczony, uczynił jeden krok wstecz. Poeschel wezwał go do podniesienia rąk, co Lubbe bez wahania uczynił. Świadek zbliżył się do niego i przeszukał mu kieszenie, w których znalazł tylko zwyczajny scyzoryk i portmonetkę. Poza tem miał w kieszeni paszport. Lubbe nie stawiał żadnego oporu, ani nic nie mówił. Był on ubrany tylko w spodnie i trzewiki. Ciało jego było oblane potem. Świadek nie zauważył, aby Lubbe czynił jakikolwiek gest zadowolenia, iż udało mu się wzniecić pożar. Ujął on aresztowanego chwytem policyjnym i zaprowadził na komisarjat przy Brandenburger Tor

Na zapytanie Torglera świadek stwierdza, że nie znalazł u Lubbego żadnego dokumentu ani legitymacji stwierdzającej jego przynależność do partji komunistycznej.

Przewodniczący: Świadek przecież nie otwierał legitymacji, więc nie wie, czy w środku lub między okładkami nie było jakiego papieru.

Na uwagę przewodniczącego świadek nic nie odpowiedział, skinął jedynie potakująco.

Jako dalszy świadek przesłuchany został następnie portjer bramy piątej Wendt. Objął on służbę o godz. 20. W 20 minut później polecił mu Torgler, aby go zawiadomił, gdy kto do niego zadzwoni. Wkrótce potem Torgler został wezwany i prowadził krótką rozmowę. W niedługim czasie później opuścił Torgler Reichstag w towarzystwie posła komunistycznego Koenena i sekretarki frakcji komunistycznej Rehme. Wychodzili oni zupełnie normalnie, bez żadnego pośpiechu. Świadek rozmawiał wtedy przy bramie z zapalaczem lamp Scholzem, któremu wychodzący wręczyli klucz od pokoju frakcyjnego. Mimo natarczywego powtórnego zapytywania przewodniczącego świadek nie może powiedzieć, aby u wychodzących zauważył pośpiech lub coś niezwykłego w ich zachowaniu. Nie było też nic nadzwyczajnego w tem, że wychodzili z Reichstagu dopiero po godz. 20, gdyż robili to często także posłowie innych frakcyj. Około 21'10 przybył do niego policjant i oświadczył, że Reichstag się pali. Dodał jednakże wyraźnie, że straż pożarna została już zaalarmowana. Wendt pobiegł zobaczyć gdzie się pali, poczem usiłował zawiadomić o tem administratora Scranowitza, jednakże nie mógł się z nim połączyć. Na pytanie przewodniczącego, czy w tym czasie nie opuszczał kto, lub nie przychodził do budynku, świadek stwierdza, że później dopiero opuścił Reichstag pewien człowiek, którego jednak świadek przepuścił, ponieważ wykazał się, iż jest posłem. Osoba ta została następnie przez oficera policyjnego zatrzymana i po wylegitymowaniu przepuszczona. W kwadrans później poseł ten przybył i chciał się ponownie dostać do Reichstagu twierdząc, że zapomniał tam czegoś. Świadek nie wpuścił go jednak do wnętrza i odesłał go do oficera policyjnego. Zajście to miało miejsce około 22. Na pytanie przewodniczącego świadek stwierdza, że poza tem żadna inna osoba nie przechodziła przez jego bramę. Wskazuje dalej, że na bramach prowadzona była ścisła ewidencja osób wychodzących i wchodzących, tak iż każdy z portjerów poinformowany był o tem, kto znajduje się w budynku.

Następnie zeznaje administrator budynku Scranowitz. O godz. 20 udał się do domu na kolację. Około 21.15 usłyszał sygnały straży pożarnej a ponieważ zdawało mu się, że straż podjechała pod Reichstag, zadzwonił do portjera nocnego i dowiedział się o pożarze. Udał się niezwłocznie do Reichstagu i polecił otworzyć wszystkie bramy, aby wpuścić straż pożarną. Uważał to za swój pierwszy obowiązek. Gdy przybył do głównej sali posiedzeń zauważył, że płoną portjery za stołem przewodniczącego. Widział także płomienie na prawo i lewo od stołów dla stenografów oraz między ławami poselskiemi w pierwszych trzech rzędach. Na jednym z foteli zauważył płonącą pochodnię, którą kopnął i nie wie co się z nią później stało. Świadek mówi, iż w pierwszej chwili był przekonany, iż podpalenia musiało dokonać 6 do 8 osób. Na dalsze pytania świadek stwierdza, że w dniu tym nikogo z funkcjonarjuszów Reichstagu nie zwalniał, ponieważ nie leżało to w jego kompetencji.

Na tem odroczono rozprawę do jutra.

ROZMAITOŚCI

—o—

ZWOLNIENIE ARESZTOWANYCH DZIAŁACZY STRONNICTWA LUDOWEGO. Jak donieśliśmy, w powiecie Brzeziny pod Łodzią aresztowani zostali w związku ze strajkiem rolnym b. minister Błażej Stolarski, Jan Pakuła, Józef Judasz i Józef Jaskółowski. Na terenie powiatu łęczyckiego aresztowani zostali Wincenty Gorta, znany działacz spółdzielczy, kawaler orderu „Polonia Restituta", Jan Walczak, Jan Sajdak, Tomasz Brzeziński, Antoni Paniszewski, Stanisław Estal, Ignacy Zieliński. Na skutek skargi adw. Wilanowskiego z ramienia Stronnictwa ludowego areszt zniesiono i wymienionych działaczy zwolniono.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

KRONIKA

TEATR WIELKI
Sobota, 7'30: „III pokój, drzwi Nr. 17".
Niedziela, 3'30: „Porwana narzeczona" (ceny najniższe); 7'30: „III pokój, drzwi Nr. 17".

TEATR ROZMAITOŚCI
Sobota, 7'30: „Gotówka".
Niedziela, 3'30: „Nieprzyjaciółka mężczyzn" (ceny najniższe); 7'30: „Gotówka".

COLOSSEUM
Film: „Eskadra śmierci" i rewja „Zobacz choć raz".

—ooo—

NIEDZIELNA POPOŁUDNIÓWKA W TEATRZE ROZMAITOŚCI. „Nieprzyjaciółka mężczyzn", świetna komedja Antoinea, clou repertuaru paryskiego, zostanie odegrana jutro w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu — obsada premjerowa. Ceny najniższe od 60 groszy do 3'50 zł.

NIEDZIELNA POPOŁUDNIÓWKA W TEATRZE WIELKIM. W niedzielę popołudniu o godzinie 3'30 odegrany zostanie przemiły pełen złotego humoru i szczerego sentymentu tańca i muzyki wodewil H. Zbierzchowskiego „Porwana narzeczona" po cenach najniższych od 45 groszy do 3'50 zł.

INAUGURACJA SEZONU W TEATRZE WIELKIM. Na inaugurację nowego sezonu wystawiona zostanie wspaniała tragedja Eurypidesa „Bachantki" w mistrzowskim przekładzie Jana Kasprowicza. Arcydzieło to, największa prawie z zachowanych do naszych czasów tragedyj greckich, osnuta na tle djonizyjskich mitów, tętni życiem i siłą dramatyczną, a walory jego uwypukla oryginalna obsada z Wandą Siemaszkową na czele.

PREMJERA L. H. MORSTINA W TEATRZE ROZMAITOŚCI. Nowy sezon w Teatrze Rozmaitości otworzony zostanie we wtorek dnia 17 bm. premjerą głośnej komedji L. H. Morstina „Dzika pszczoła", która na scenie warszawskiej i poznańskiej odniosła dawno nie spotykane sukcesy. Wartościowa literacko, przeprowadzona z niezwykłą znajomością teatru „Dzika pszczoła" ilustruje śmiesznostki małego miasteczka, na którego nowem tle wyrasta piękna i oryginalna postać Eustachego, owiana urokiem szczerej poezji. Świetną obsadę stanowią: Martini, Stępowski, Leliwa, Guttner, Jaśkiewicz, Wierzejska, Kossocka, Życzkowska, Krzywicka, Berski, Ratschka, Kordowski i inni. Dekoracje O. Rexa. Reżyserja K. Tatarkiewicza.

TEATR REWJOWY „PERSKIE OKO" W COLOSSEUM Ostatnia rewja — to może najlepsza z dotychczasowych rewij, granych w tym sezonie we Lwowie. Wesołe skecze, artystycznie wykonane przez znakomitego Pilarskiego, Jankowskiego, Sowińskiego oraz p. Dracową, piękne inscenizacje pomysłu baletmistrza Ostrowskiego w wykonaniu baletu, zasługują przy zachwycających dekoracjach prof. Balka na najwyższą pochwałę. Grabowska, pierwszorzędna siła, zbiera zasłużone oklaski. Na specjalną uwagę zasługują rewelersi. Jest to pierwszorzędny zespół, przewyższający już „Dana". Pełne dźwięku głosy solistów, łączące się w jedną harmonję, ściągają naprawdę muzykalną publiczność Lwowa. Pięciu tych utalentowanych młodych ludzi mogą dzisiaj rywalizować z najlepszym tego rodzaju zespołem w Polsce.

Film „Eskadra straceńców" o wiele lepszy od poprzedniego.

—ooo—

DO PALESTYNY. Dyrektor III wydziału w magistracie inż. Olszewski wyjechał na wywczasy do Palestyny.

ECHO AFERY W ZAKŁADZIE CZYSZCZENIA MIASTA. Śledztwo w sprawie nadużyć popełnionych w zakładzie czyszczenia miasta i straży pożarnej zbliża się ku końcowi. Sędzia śledczy dr. Lindert przesłuchał kilkudziesięciu świadków. Wczoraj zwolniono z aresztów aresztowanych w związku z tą aferą właściciela zakładu mechanicznego Schmidta i urzędnika zakładu czyszczenia miasta Gornika.

DO RUMUNJI PRZEZ LWÓW. Do Lwowa przyleciały 32 samoloty myśliwskie i Fokker duży z mechanikami. Eskadra polska rewizytuje lotników rumuńskich. Wczoraj eskadra odleciała do Rumunji.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO POD KOŁAMI TRAMWAJU. Marja Sochacka, lat 22 (ulica Zyblikiewicza 35), ekspedjentka sklepowa, w zamiarze samobójczym rzuciła się pod wóz tramwajowy znak „2" na ul. Zyblikiewicza. Tylko dzięki przytomności umysłu motorowego, który zatrzymał wóz prawie w miejscu, Sochacka uniknęła śmierci i doznała tylko lekkich obrażeń cielesnych. Zawezwane pogotowie po zaopatrzeniu desperatki pozostawiło ją opiece domowej. Powodem usiłowanego samobójstwa były niesnaski z narzeczonym.

OSTRZEŻENIE PRZED OSZUSTEM. Władze policyjne ostrzegają przed oszustem niejakim Ludwikiem Kaczmarkiem, który na sfałszowane książeczki oszczędnościowe PKO wyludza od kupców towary i pożyczki. Kaczmarek w ten sposób ponaciągał wiele osób w Polsce. Prawdopodobnie oszust przybył do Lwowa.

GDY MOTOCYKL ZDERZY SIĘ Z SAMOCHODEM. U zbiegu ulic Kopernika i Lenartowicza zderzył się motocykl z autodorożką. Jadący motocyklem dr. Pordes wypadł z siodełka i doznał złamania podudzia, o czem donosiliśmy.

KRADZIEŻE. Za kradzież garderoby na szkodę Karoliny Komiszowej (ul. Działyńskich 11) aresztowano Edmunda Sokołowskiego. Pozatem aresztowano 15 osobników jako podejrzanych o kradzież, Julję Tymoczko (ul. Szmulańskich 5) i Wandę Sołtys za kradzież 17 m. płótna.

W CZASIE REWIZJI U PASERA znaleziono większą ilość rzeczy pochodzących z kradzieży jak: szaliki, serwetki, kostjumy, bieliznę damską i męską, płaszcze, ubrania itd. Celem rozpoznania rzeczy zgłoszą interesenci do wydziału śledczego.

AWANTURY. Genowefa Frankowska i Łuczków Władysław aresztowani zostali za awantury w stanie pijanym na ul. Legjonów i w Rynku. Za to samo przewinienie, tylko w innem miejscu, bo na poczcie, aresztowano Andrzeja Kłodkę.

Do Społeczeństwa robotniczego m. Lwowa

DO KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Istniejące na terenie m. Lwowa robotnicze kluby sportowe borykają się z trudnościami finansowemi, które zagrażają ich istnieniu. Robotnicze kluby sportowe: Granit, Grafika, Jutrznia, Pocisk, R. K. S. i Z. Z. K. na gruncie Lwowa są jedynemi placówkami, które grupują rzesze młodzieży robotniczej i są ogniskiem kultury fizycznej mas pracujących. Tylko popieraniem i umacnianiem własnych robotniczych organizacyj jakiemi są wymienione wyżej zespoły uda się **wprowadzić młodzież do klasowego ruchu socjalistycznego.** Robotnicze kluby sportowe są najbliższemi nam i najwierniejszemi organizacjami robotniczego sportu, które nie mogą należycie rozwinąć swej działalności z powodu braku funduszów. Część robotniczych klubów nie posiada własnego lokalu, któryby był ośrodkiem życia robotniczego, sportowego i kulturalnego. Nie mogą dać zastępom młodzieży pracującej tego, co jest koniecznem, aby robotniczą kulturę fizyczną podnieść do poziomu należnej jej potęgi.

Młodzież robotnicza cierpiąc nędzę na skutek kryzysu, bezrobocia i obniżek płac nie jest w możności podołać ciężarom podtrzymania własnego klubu i lokalu sportowego. Dlatego też zwracamy się do Was wszystkich, którzy macie zrozumienie dla sportowej pracy proletarjackiej, którym drogi jest klasowy ruch robotniczy i los młodzieży pracującej, byście w poczuciu wagi naszych zadań społecznych przyszli im z pomocą pieniężną i moralną, byście poparli ważne placówki socjalistyczne, którym grozi przerwanie pożytecznej pracy.

Klasa robotnicza nie może dopuścić do upadku swych placówek. Jedynie wspólny, zbiorowy wysiłek wszystkich socjalistów, wszystkich pracujących, może przynieść ratunek i stworzyć nowe drogi rozwoju dla robotniczych klubów sportowych.

Jedynie solidarność i nasza ofiarność może stworzyć dla R. K. S-ów takie podstawy, które zapewnią im należne miejsce w życiu robotniczem.

Więc zwracamy się do Was wszyscy socjaliści i pracujący, wszyscy zwolennicy naszego ruchu socjalistycznego z prośbą i żądaniem:

Wpisujcie się na wspierających członków.
Robotnicy! do robotniczych klubów sportowych!
Składajcie jednorazowe dobrowolne datki na lokale!
Popierajcie robotniczą kulturę fizyczną!
Niech żyje sport robotniczy!
Niech żyje Socjalizm!

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Precz z miłością".
APOLLO: „Wesoły karawaniarz" (Vlasta Burian).
CASINO: „Uśmiech szczęścia" (Norman Shearer).
CHIMERA: „Jej królewska mość" (Liljana Harvey).
KOPERNIK: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).
MARYSIEŃKA: „Onkel Mozes".
MIRAŻ: „C. k. listonosz Brobet".
MUZA: „Mata Hari".
PALACE: „12 krzeseł" (Vlasta Burian).
PAN: „Próba miłości" i rewja.
PASAŻ: „Piekielny wyścig".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Maradu".
STYLOWY: „Dziewczę z krainy burz" i rewja.
ŚWIT: „Poganin".
UCIECHA: „Liljanka chce się rozweseć" i rewja.

Ze sportu

MIĘDZYUCZELNIANY BIEG NA PRZEŁAJ. W dniach 21 i 22 bm. na boisku korpusu kadetów odbędą się zawody międzyuczelniane. W zawodach mogą wziąć udział wszyscy uczniowie, bez względu na to, czy należą do PZLA, czy nie. Zgłoszenie do 19 bm. przyjmuje sekretarjat AZS codziennie (Marszałkowska 1). Wpisowe 25 groszy od zawodnika.

WEISÓWNA I WALASIEWICZÓWNA. — Na stadjonie miejskim w Grudziądzu startowała w zawodach międzyklubowych mistrzyni świata Weisówna, zajmując pierwsze miejsce w dysku (38'20), kuli (10 m.) i skoku wzwyż (1'35 m.). Filgner, startujący na powyższych zawodach mistrz dysku, zajął dwa pierwsze miejsca w dysku (41'8) i w kuli (14'32). Atak Walasiewiczównej na rekord Polski w trójboju ustanowiony przez Konopacką—Matuszewską nie powiódł się. Walasiewiczówna wyrównała rekord, uzyskując 190 punktów. Mistrzyni osiągnęła wyniki w biegu na 100 m. (12'45 sec.), skok wzwyż (1'38), dysk (30'12). Był to ostatni występ Walasiewiczówny w Polsce.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

WYROK ZASĄDZAJĄCY ZA UDZIAŁ W KPZU

Przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Medyńskiego odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Dymitrowi Werbowemu (lat 39), robotnikowi, oskarżonemu o zbrodnię zdrady stanu za udział w komunistycznej partji zachodniej Ukrainy (KPZU). Oskarżonemu akt oskarżenia zarzuca m. in., że jeździł w delegacji partyjnej do Rosji sowieckiej, gdzie miał ukończyć kurs agitatorów partyjnych, że brał udział w konferencji partyjnej KPZU itp.

Oskarżony wypierał się winy.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał Werbowego na dwa lata więzienia.

Oskarżał prok. Zakrzewski, bronił dr. Starosolski.

Wczoraj zapadł wyrok skazujący Dymitra Werbowego na dwa lata więzienia.

ZA KRADZIEŻ KORKÓW

Wczoraj przed sądem lwowskim odbyła się rozprawa przeciw oskarżonym o kradzież i kupno korków, skradzionych z fabryki Kilsteina. Charakterystyczne, że wśród oskarżonych o kupno korków znalazł się radca Izby handlowo-przemysłowej Schleicher, kupcy Pomeranz, Czortkower i inni. Sąd skazał za kradzież korków Dubina i Sękowskiego, każdego na 10 miesięcy więzienia, zaś Pomeranza na 4 miesiące więzienia. Resztę oskarżonych uwolniono.

KRWAWA ZABAWA

Na zabawie tanecznej w Czynkach powstała awantura między jej uczestnikami. Poszły w ruch kije i noże, wśród bójki Franciszek Trudzik otrzymał tyle razów po głowie i ciele, że w krótki czas po awanturze zmarł.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Jagodzińskiego za zbrodnię tego zabójstwa odpowiadali: Dyonizy Duda, Stanisław Pelc, Grzegorz Tass i Ludwik Bębnowicz, wszyscy zamieszkali w Czynkach.

Sąd uwzględniając, że oskarżeni działali w podnieceniu pod wpływem alkoholu, wymierzył im niską stosunkowo karę po 8 miesięcy więzienia.

Oskarżał prok. Olberek.

PROCES SAMBORSKI O NAPAD NA POCZTĘ W TRUSKAWCU

Świadek Manasterski, szofer, który krytycznej chwili stał przed urzędem pocztowym, zeznajo, że widział uciekających napastników. Jeden z nich strzelił w górę na postrach. Świadek pytany przez prokuratora, dlaczego w śledztwie zeznał, że strzelano do niego odpowiada, że zeznania złożył w obawie, iż jego jako Ukraińca mogą podejrzewać o napad. Świadek nie poznaje żadnego z oskarżonych, choć osk. Ilków jest świadka osobistym znajomym. Świadek Matylda Janecka, urzędniczka poczty w Truskawcu, nie poznaje również żadnego z pośród oskarżonych, podczas gdy w śledztwie poznała ich na podstawie przedłożonych fotografij. Zeznania świadków Biłasa, Kociuby, Stachnika są bardzo ogólnikowe i do rozprawy nic nowego nie wnoszą.

Charakterystycznem jest, że w czasie zeznań świadków sami się oskarżają. Np. św. Kisylczyk zeznaje, że widział uciekającego z rewolwerem jakiegoś osobnika, na to wstaje oskarżony Locuniak, który oświadcza, że tym osobnikiem był on sam. Identyczna scena powtarza się w czasie zeznania św. Kostyrczowej, gdy zeznaje, że po napadzie w jej chacie odpoczywało 2 ludzi, wówczas wstaje osk. Ilków i podaje, że w chacie był wtedy z Hnatowem.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKKIEP. W poniedziałek 16 bm. odbędzie się w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) o godzinie 19 doroczne walne zgromadzenie członków z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie zarządu; 3) referat organizacyjny; 4) wybór nowego komitetu; 5) wnioski i interpelacje.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną oraz książki naukowe. — Opłata miesięczna przystępna 50 groszy, kaucja 3 złote.

ZWIĄZEK PAŃ DOMU urządza wystawę kwiatów jesiennych w sobotę 14 i niedzielę 15 bm. w lokalu Związku (Chorążczyzna 29. parter). Wystawa otwarta od godziny 10 do 18. Kwiaty z ogrodów państwowej szkoły ogrodniczej na Wulce Kapitańskiej, Połonieckiego przy ul. Ponińskiego 21 i innych. Wstęp wolny. Dnia 19 bm. pokaz gotowania potraw jarskich w sali wykładowej gazowni (ul. Gazowa 28) o godzinie 4'30. Wpisy w sekretarjacie w godzinach urzędowych.

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR. Posiedzenie komitetu wykonawczego odbędzie się we wtorek 17 bm. o godzinie 19'30 w lokalu własnym.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego", od godziny 4 do 6 wieczorem.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

UKRAIŃSCY ROBOTNICY ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO PROTESTUJĄ PRZECIWKO TERROROWI NA UKRAINIE

Teror komunistów rosyjskich na Ukrainie i katastrofa głodowa w tej najurodzajniejszej części Europy, spowodowana polityką ekonomiczną bolszewickiej Moskwy, wywołały żywy odruch wśród proletarjatu ukraińskiego. W całym kraju odbywają się wiece i zgromadzenia protestacyjne, na których jednomyślnie uchwala się rezolucje, zwrócone przeciwko polityce wysłanników moskiewskich na Ukrainie.

W niedzielę dnia 1 października br. odbyły się dwa imponujące zgromadzenia ukraińskich robotników zagłębia naftowego, w południe w Drohobyczu, wieczorem zaś w Borysławiu. Zgromadzenia odbyły się przy tłumnym udziale proletarjatu ukraińskiego w salach „Domu Robotniczego".

Referaty na temat obecnego położenia na Ukrainie Radzieckiej, przyczynę strasznego głodu i planowej dewastacyjnej polityki rządu bolszewickiego wygłosili znany ukr. działacz socjalistyczny tow. dr. R. Skibiński (ukraińska socjalna demokracja) i dr. M. Stachow (ukraińska socjalistyczno-radykalna partja).

Oba zgromadzenia uchwaliły rezolucje, potępiające postępowanie rosyjskiego komunistycznego rządu na Ukrainie, a mianowicie prześladowania, aresztowania i rozstrzeliwania ukraińskich działaczy, jako też ekonomiczny wyzysk Ukrainy, który doprowadził do głodu olbrzymie połacie kraju. W rezolucjach potępiono również hitlerowski teror w Niemczech i przesłano robotniczej klasie Niemiec braterskie pozdrowienie z życzeniami zwycięstwa w walce.

Zgromadzenia zakończono okrzykami: Niech żyje socjalizm! Niech żyje wolna socjalistyczna Ukraina! Niech żyje demokracja! Precz z faszyzmem i dyktaturą!

Zgromadzeniu w Drohobyczu starała się przeszkodzić mała grupka komunistów, którą delikatnie wyproszono z sali. Zaznaczyć należy, że wśród uczestników można było zauważyć licznych b. komunistów ukraińskich. Ostatnie wypadki na Ukrainie otworzyły niejednemu oczy na smutną rzeczywistość.

K.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 14 października

7.00: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Przegląd prasy 11.45: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.50: Komunikaty. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. 12.35: Gramofon. 15.30: Komunikat gospodarczy. 15.40: Gramofon. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.55: Koncert solistów z Warszawy. 17.50: „Skąd się biorą dziurki w gąbce gumowej?". 18.00: Odczyt z Warszawy: „Jak powstają polskie samoloty?". 18.20: Recital organowy z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.20: Gramofon. 19.25: „Hypochondryk" — fragment z powieści Perzyńskiego. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Rewja orkiestry z Warszawy. — 21.00: Skrzynka techniczna z Warszawy. 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Wiadomości sportowe. 21.10—24.00: Koncert mandolinistów.

Niedziela 15 października

9.00: Sygnał czasu. 9.05: Gimnastyka z Warszawy. — 9.20: Gramofon. 9.35: Dziennik poranny. 9.40: Gramofon. 9.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00: Nabożeństwo z Krakowa. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Audycja ku czci Brata Alberta. 13.12: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej: utwory Czajkowskiego. 13.40: Mecz Polska—Czechosłowacja. 14.10: Odczyty rolnicze i gramofon. 15.20: Muzyka salonowa z Warszawy. 16.00: Feljeton Z. Nowakowskiego. 16.15: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans poetycki z Warszawy. 17.00: „Lwów, kolebka harcerstwa polskiego". 17.15: 400 rocznica urodzin Stefana Batorego. 17.30: Muzyka ludowa. 18.00: „Prawdziwy bohater" (Wesołe słuchowisko). 18.40: Recital śpiewaczy z Poznania. 19.05: Rozmaitości. 19.23: Parę słów o przedstawieniach dla młodzieży szkolnej. 19.25: Silva rerum. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Odczyt aktualny z Warszawy. 21.15: Na wesołej lwowskiej fali. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego